

Liliana Sonik: Z EUROPEJSKIEGO NOTESU

Poznajmy pana Daula

Patrzyłam na jej torebkę, ona na moją - były identyczne - parsknęliśmy śmiechem. Świetna marka i krótka seria wyjątkowo niedrogich torebek dla młodych dziewcząt. Żadna z nas nie była adresatką tej promocji.

Pani Daul przyjechała do Krakowa z mężem na zaproszenie mojego męża. Jest skromną kobietą, podróżuje rzadko, a do Krakowa zawitała ze względu na Jana Pawła II, "Solidarność" i mit Polski heroicznej. Jej mąż był szefem europejskich chadeków w mijającej kadencji i będzie w rozpoczynającej się. Innej kandydatury na razie nawet nie wysunięto. Bo za jowialnym uśmiechem kryje się gracz wytrawny i niezwykle skuteczny. Patrząc na jego kompletnie zwyczajny garnitur, 160 cm wzrostu, chłopskie rysy i ręce, nikt nie podejrzewa, że to jeden z najbardziej wpływowych ludzi w Europie. Przywódcy państw konsultują z nim europejskie decyzje, a on telefonuje na komórkę Sarkozy'ego czy Merkel, gdy tylko ma taką potrzebę.

W Krakowie mieliśmy czas na dłuższą rozmowę. Skąd twoja siła Joseph? - pytam. On poważnie i odpowiada - "Z ziemi. Jestem chłopem i umrę chłopem". Jego gospodarstwo prowadzi dziś syn. Jako Alzatzczyk Daul jest dwujęzyczny, choć w domu rodziców niemiecki był językiem wroga. Ojca Niemcy wcielili do Wehrmachtu siłą. Do idei wspólnej Europy przekonał się dopiero, gdy Joseph został eurodeputowanym. W latach 50. na francuskiej wsi tylko jeden z synów mógł marzyć o dalszej nauce. Rodzice wybrali Josepha. Ale brat, który miał zostać na gospodarce, zachorował na gruźlicę kości. Nie nadawał się do pracy fizycznej, został lekarzem. A Joseph zakończył naukę w wieku 14 lat. Szkołą życia była praca na roli i aktywność w związkach rolników.

"Wiesz - mówi - Sarkozy nie był do mnie przekonany, ale zmienił zdanie, gdy zobaczył wyniki wyborów". Bo Daul w swoim regionie bierze wszystko; rywalom zostawia ledwie śladowe ilości głosów. "Znam każdego mera, każdego wójta" - mówi z dumą.

Ma 62 lata, pracuje po 16 godzin na dobę, ale wygląda na człowieka, który nigdy nie słyszał o stresie. Pytam go, po co nam wspólna Europa. "Nigdy więcej wojny między Europejczykami. Nigdy więcej czterystoletnie dzieciaki nie będą musiały iść do pracy, jeśli marzą o szkole. A cała reszta to już dodatkowa premia" - mówi. I wybucha śmiechem.

Patrzę na jego pyzată twarz i potakującą z aprobatą żonę. Żadnej nowomowy, żadnej arogancji czy cieleącego euroentuzjazmu. Zero snobizmu i pawiego ogona. Ale to najprawdopodobniej on stanie na czele potężnej frakcji chadeków liczącej teraz 263 europosłów. To on będzie negocjował stanowiska i fotele: szefa Komisji Europejskiej, przewodniczącego Parlamentu i szefów komisji parlamentarnych.

Polskiej opinii publicznej jest zupełnie nieznany. Szkoda. Ma wizerunek brata łąty, ale też opinię polityka bardzo pragmatycznego. Jego władza jest bardziej realna, choć mniej medialna niż funkcje reprezentacyjne. Daul jest dla jednoczącej się Europy figurą symboliczną. Jego kariera wskazuje, kto rządzi w Brukseli i dlaczego.

Liliana Sonik